

Upowszechnia i utrwała się wiara, że świat stoi przed nami otworem, że mamy możliwości, że wszystko zależy od nas. To tylko my jesteśmy w stanie „obudzić w sobie olbrzyma”. Slogany mające nas mobilizować, mają swoją okrutną stronę: mogą stać się źródłem cierpień. Bazują na przekonaniu, że wszyscy jesteśmy sobie równi i każdy może osiągnąć, co tylko zechce. A jeżeli tak, to wypadając gorzej niż inni, sami jesteśmy sobie winni.

Spółczesność bogatych krajów nie są znane ze swej wyrozumiałości dla tych, którzy nie chcą mieć więcej, którzy nie dążą do tego by być lepszym (od innych), którym nie przeszkadza lub wręcz (o zgrozo!) podoba się bycie przy kości czy starzenie się. Aspiracje mają rosnąć nie maleć. „Brak ambicji” to choroba, jest nie do zaakceptowania, wymaga reakcji, leczenia, terapii lub przynajmniej stanowczej reprimendy. W tym środowisku nasze poczucie własnej wartości jest silnie zagrożone, gdyż sukces, nawet największy, nie nadąża za ambicjami. W tym środowisku bycie biednym (biedniejszym niż inni) definiuje człowieka, który sam jest sobie winien. No bo jak wytłumaczyć, że ktoś „może” a „nie potrafi zrobić czegoś co pomogłoby mu nie być biednym?

W przedstawionym kontekście niezwykle interesujące są badania przeprowadzone przez Marthę Farah. Badaczka zajęła się problemem dziedziczenia ubóstwa. Zadała sobie pytanie: jak to się dzieje, że w zachodnich społeczeństwach oferujących tak wiele różnych możliwości, niektórzy ludzie pozostają ubodzy? Dlaczego bieda rodziców przenosi się na ich dzieci?

Zagadnienie jest złożone i dość dobrze opisane w literaturze. Pisali o nim Marks, Weber czy

Ubóstwo – ujęcie neurologiczne

Wpisany przez Piotr Michoń

poniedziałek, 22 października 2012 14:13 - Poprawiony poniedziałek, 22 października 2012 14:23

Lewis. Farah dorzuca do dyskusji nowe argumenty wywodząc je z badań neurologicznych, które wskazują, iż doświadczanie ubóstwa przez dzieci może hamować rozwój ich zdolności intelektualnych. W ubogich rodzinach dzieci rzadziej mają możliwości gromadzenia stymulujących doświadczeń a przy tym odczuwają stres związany z biedą. Status ekonomiczny istotnie oddziałuje na liczbę zabawek i książek, częstotliwość odwiedzania takich miejsc jak: ogrody zoologiczne, teatry czy inne instytucje kulturalne. W biedniejszych domach rzadsze są rozmowy inspirowane przez rodziców czy czytanie dzieciom książek (W jednym z badań oszacowano, iż średnia liczba godzin, którą rodzice spędzili z dzieckiem czytając mu książki, zanim to dziecko osiągnęło wiek przedszkolny, w biednych rodzinach wyniosła 25 godzin, podczas gdy w rodzinach z klasy średniej było to między 1000 a 1700 godzin.). Obok stymulacji istotnym czynnikiem dla rozwoju neuropoznawczego jest odczuwanie stresu, które z wielu powodów jest bardziej powszechne w ubogich rodzinach. Stresujące mogą być trudności w zaspokojeniu podstawowych potrzeb rodziny, niebezpieczna okolica, niski poziom kontroli nad własną sytuacją na rynku pracy. Stres rodziców odczuwają również dzieci. Doświadczaniu stresu towarzyszy wytwarzanie hormonów, które są szczególnie niebezpieczne dla wrażliwego układu nerwowego dziecka. Te dwa czynniki; stres i rzadkość stymulujących doświadczeń, wspólnie skutkują negatywnymi konsekwencjami dla rozwoju neuropoznawczego i mogą przekładać się na ograniczone osiągnięcia intelektualne i edukacyjne; co z kolei znacząco przeszkadza wychodzeniu z biedy.